

SŁOWO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
 Wilno Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 17-ej do 18-ej.
 Przedstawicielstwo w Warszawie ul. Hoża 8 m. 2, tel. 9-08-40.
 Prenumerata miesięczna z odniesieniem do domu, lub przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto PKO Nr. 700.724. Płata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rekopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczeń ogłoszeń



Dziennikarz musi pisać z przekonania. To jest związane z charakterem pracy. Tak zw. propaganda, le bourriage de cianes, to są rzeczy graniczące z reklamą, od tego są inni wyrobownicy pióra. Prawdziwa praca dziennikarska jest pracą wybitnie indywidualistyczną.

Stanisław Mackiewicz (10. I. 1933).

ROK XVIII. Nr. 85 (5367)

WILNO PONIEDZIAŁEK 27 MARCA 1939 R.

CENA 20 PR.

POLSKA GOTOWA DO BOJU

Powszechną uwagę zwraca wstępny artykuł „Polski Zbrojnej z soboty 25 b.m., przedrukowany przez całą niemal prasę codzienną, który czytelnicy znajdują w całości w debatach w n-rze ju trzecim. Artykuł ten stwierdza poprostu, że Polska jest gotowa do walki i do zwycięstwa i kończy się słowami: będziemy się bić dobrze, bo wiemy, że historia wielkich dokonań jest pisana w księdze dziejów żelazem i krwią męnych narodów“.

Wiele pism codziennych nawołuje do istotnej konsolidacji, na szerszej podstawie. Dodajmy do tego apel o zaprzestanie waśni, porzucenie przejawów nienawiści, i wielkie szczerze Treuga Dei, które jedynie może moralnie zjednoczyć naród.

„Nie taki diabeł straszny“ — m. wi gen. Knoll Kownacki

Wielki zjazd rolnictwa wielkopolskiego

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Wielki zjazd rolników wielkopolskich, zorganizowany przez Wielkopolskie Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych, jakkolwiek poświęcony zagadnieniom rolniczym, stał także pod znakiem nastrojów i zainteresowań sytuacją międzynarodową. Świadczyła o tem żywiolowa manifestacja na cześć armji i Naczelnego Wodza w chwili, kiedy w reprezentacyjnej hali Tararów Poznańskich pojawił się generał Knoll Kownacki. Również w przemówieniu prezesa W. Tow. O. i K.R., Mikołajczyka znalazło się wiele akcentów, podkreślających doniosłość chwili i obowiązek, jakie ciąży na rolnictwie w związku z obronnością Państwa.

Przemówienie generała Knoll - Kownackiego przyjęli uczestnicy zjazdu hucznymi oklaskami. Mówiąc o roli i zadaniach rolnictwa, gen. Knoll - Kownacki uczynił aluzję do obecnej sytuacji, powiadając, że „nie taki diabeł straszny jak go malują“.

Zjazd powziął tylko jedną rezolucję w której czytamy: „W momencie, gdy fale germanizmu zalewają poszczególne kraje, rolnictwo wielkopolskie w obliczu powagi chwili gotowe jest walczyć do ostatniej kropli krwi przeciwko każdemu, kto by śmiało naruszyć interesy Polski i godność Narodu Polskiego“.

Na wniosek prezesa Mikołajczyka, zjazd postanowił zrezygnować z dyskusji nad wygłoszonymi referatami i ograniczył się tylko do uchwalenia tez.

Na zebraniu zostały wygłoszone następujące referaty: Prezesa Domańskiego o opłacalności rolnictwa, — dra Zygmunta Businka o oddłużeniu rolnictwa i prezesa Mikołajczyka o nowych projektach form ustrojowych w rolnictwie.

W zjeździe wzięli udział również prezes Sobczyk jako przedstawiciel Związku Izby Rolniczych oraz prezes Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich, Adolf, hr. Bniński, jakoteż przedstawiciele wielu innych organizacji rolniczych.

Przemówienie P. Prezydenta przez radio

WARSZAWA. PAT. Z okazji tegorocznej wystawy wszechświatowej w New Yorku, Polskie Radio w dniu 26 marca o godzinie 19.30 do 20-ej transmitowało do Ameryki specjalną audycję, podczas której P. Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki wygłosił następujące przemówienie:

„W imieniu Narodu Polskiego przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia Prezydentowi i wszystkim obywatelom Stanów Zjednoczonych, a w szczególności milionowym rzeszom rodaków, którzy na gościnnej ziemi Waszyngtona kontynuują tradycję braterskiej współpracy polsko - amerykańskiej.

Jestem przekonany, że udział nasz we wspaniałej wystawie powszechnej w New Yorku udostępni światu lepsze poznanie Polski, jej zasobów i pracy oraz postępu siły i znaczenia, które dzięki geniuszowi Ojca naszego kraju Marszałka Piłsudskiego osiągnęła. Przez to samo zaś przyczyni się do pogłębienia przyjaźni pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonymi w imię ideałów, o które walczyli bohaterzy przodkowie z Kościuszką i Pułaskim na czele.“

POWRÓT WITOSA

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Wincenty Witos po pięcioletnim przeszło pobycie na emigracji, ma zamiar powrócić do kraju i w tym celu zwrócił się do konsulatu polskiego w Pradze z prośbą o wydanie mu paszportu.

Decyzję Witos poprzeczła uchwała Naczelnego Komitetu Stronnictwa Ludowego, powzięta na ostatnim posiedzeniu, w dniu 20 b.m., w której władze stronnictwa wezwały Witos i innych emigrantów do powrotu do kraju. Uchwała ta nie została ogłoszona, nie mniej jednak wiadomość o decyzji powrotu wywarła wśród ludowców ogromne wrażenie. Witos został, jak wiadomo, wyrokiem sądowym skazany na półtora roku więzienia. W tej chwili brak jeszcze informacji, jakie stanowisko zajmą czynniki miarodajne. Jak słychać, w stosunku do byłego ministra Kiernika władze zastosują być może to samo postępowanie, co w swoim czasie do innego emigranta, b. posła Pragera z P.P.S. Prager przez kilka dni przebywał w areszcie, a następnie uzyskał urlop.

Generał Franco rozpoczął ofensywę Madryt powiadomił, że poddaje się

BURGOS PAT We wczesnych godzinach rannych hiszpańskie wojska narodowe rozpoczęły ofensywę na odcinku Kordoby. Front został od razu przelamany bez wszelkich trudności i oddziały wojsk gen. Franco szybko posuwają się na przód.

BURGOS PAT Główna kwatera wojsk gen. Franco o-

NIEMCY FORTYFIKUJĄ KŁAJPEDĘ

RYGA. PAT. Prasa donosi z Kłajpedy szczegóły, dotyczące projektu ufortyfikowania Kłajpedy przez Niemców. Roboty nad umocnieniem mają się rozpocząć w najbliższym już czasie.

Mussolini o sytuacji w Europie i zadaniach kolonialnych Włoch

RZYM. PAT. WCZORAJ MUSSOLINI WYGŁOSIŁ PRZEMÓWIENIE, POŚWIĘCONE SYTUACJI W EUROPIE ORAZ SPRECYZOWAŁ ŻĄDANIA KOLONIALNE WŁOSKIE. (TREŚĆ PRZEMÓWIENIA PODAJEMY NA STRONIE 2).

głosiła w niedzielę popołudniu proklamację do walczących i ludności po stronie republikańskiej, wzywającą do poddania się.

MADRYT PAT Havas donosi: sekretarz generalny rady obrony narodowej w Madrycie Juan del Rio podał w niedzielę wieczorem za pośrednictwem mikrofonu Radjo Union treść telegramów, wymienionych ostatnio między władzami republikańskimi i rządem gen. Franco.

Pierwszy odczytany telegram rady obrony narodowej do hiszpańskiego rządu narodowego brzmiał:

„Jutro w poniedziałek wyślemy nasze lotnictwo na znak symbolicznego poddania się. Prosimy o wyznaczenie godziny“.

Poczem wysłany został telegram treści następującej: „Jeśli to możliwe, dokonalibyśmy poddania się jeszcze w ciągu dzisiejszego popołudnia“.

Hiszpański rząd narodowy odpowiedział: „Jest sprawą nagłą, ażeby oddanie broni nastąpiło przed groźącymi następstwami naszej ofensywy, rozpoczętej na kilku frontach. Wydajcie rozkaz oddziałom swoim wywieszenia białych chorągwi“.

Korespondencja z Iloną

Obaj podróżnicy siedzieli w małej chatce nad brzoziem zasypianym śniegiem.

— Nigdybym tej budy nie odkrył podczas burzy — powiedział Erikson — gdyby nie to, że psy się nagle zatrzymały i za żadne skarby nie chciały ruszyć z miejsca. Tym poezjiwem zwierzętom zawdzięczam życie.

Gustavson otworzył nową puszkę konserw, poczem nalal tamtemu pełną szklankę gorącego grogu.

— Wszystko to opowie mi pan jutro — odparł, teraz musi pan przede wszystkim spać, a ja mam jeszcze list do przeczytania.

To powiedziawszy wyjął z zagłębienia w ścianie woreczek z mąką, za którym leżał list w niebieskiej kopercie. Następnie otarł starannie nóż o spodnie i ostrożnie przeciął kopertę listu. Tymczasem tamten drugi owiął się w skóry i kosee.

— Poenta? — zapytał ten drugi. Skąd dostaje pan tutaj listy? — i zajął znowu tamten odpowiedział.

Gdy Erikson się zbudził — mieszkanie chaty siedział obok skrajni i śisał.

— Czy pan pisze pamiętnik, panie Gustavson?

— Owszem, ale bardzo swięty. Tera zajmuję się popołudniu.

— A co pan teraz pisze?

— Ja? Piszę do Ilony.

Erikson podał kocyk, jak wyrzucały aprezję.

— Człowieku, Gustavson, słuchajcie pa... — A co tam takiego?

— Jak długo siedzi pan tu w tej samotni?

— Zdaje się wkrótce minie trzy miesiące.

— Czy pan wie, którego mamy dzisiaj?

— Owszem mój kochany, wiem. Mamy dwudziestego piątego marca i nie mogę się panu badaniom na temat mojej poczty. Zdaje mi się, że posiadza mnie pan o lekkiego chysia...

— Głupstwo, odrzekł Erikson. Ale swoją drogą wydaje mi się trochę dziwne, że pan tu listy pisze i... odbiera...

— To nie jest wcale dziwne. To jest raczej wspaniałe. Przesyłam Ilonie dokładne sprawozdania, a ona mi odpisuje. To bardzo rzadka dziwoczyzna.

— Oczekujcie pan, zaraz panu przeczytam, co mi Ilona wczoraj wieczór napisała... — To mówię wyjął jasno - niebieski list z kieszeni.

Erikson zdumiał się.

— Przecież tu nawet jest pieczęć.

— Oczywiście. Pieczętkę sporządziłem sam ze starego pneumatyka. Tera list, jak pan widzi z nadruku po lewej stronie przyszedł poeżą lotni...

— A maazki?

— Portret króla wycięty jest z opakowania sera. Wycinanie zębów na znaczku jest rzeczą szczególnie trudną.

Teras i Erikson zainteresował się procedurą pocztową kolegi.

Gustavson czytał: „Kochany panie Gustavson. Pański list...”

— Co? — przerwał tamten. Pisze cię sobie per pan?

— Byliśmy już na ty, — odparł Gustavson, ale uważałem, że to nie jest właściwe, skorośmy się dotąd jeszcze nie widzieli. Wobec tego wróciłem na „pan” i „pani”. Ale niech pan słucha dalej. A więc: „Kochany panie Gustavson. List Pański ogromnie mnie ucieszył. Czytałem go wiele razy, a na noc włożyłam pod poduszkę. Zapach róż, które mi pan przysłał, przepielniał cały pokój... — teras następują sprawy osobiste, które pana nie obchodzą...”

— Dlaczego nie obchodzą?

— Mniejsza o to, czy uważa pan, że s brodą mi nie do twarzy?

— Żebym na to odpowiedział — musi ją pan zgolić. Jakże inaczej mogą to rozstrzygnąć.

— Zgolić — jeszcze dzisiaj... — odparł Gustavson. Ilona uważa mianowicie, że bez brody wyglądam lepiej.

— Przez dłuższy czas panowało w chatce milczenie. Potem Erikaon rzekł rozmarzonym głosem:

— Czy sądzi pan, że Ilona...

— Panna Ilona, jeśli łaska — przynajmniej dla pana.

— A więc sądzi pan, że panna Ilona odpowiedziałaby i na mój list gdybym do niej napisał?

— Nie radziłbym panu do niej pisać. Może pan mieć ze mną do czynienia.

— Przecież panu to chyba wszystko jedno, panie Gustavson? Będę sobie przeciwieć również sam odpowiadał.

— A ja panu powiem na to, że jeśli chodzi o Ilonę, to nie znam żartów — wybuchnął Gustavson.

Przez szereg dni nie było o tem więcej mowy, ale stosunki oziębiły się wyraźnie.

Pewnego dnia Gustavson wszedł do chatki.

Erikson siedział przed skrzynią. Przed nim leżał świeżo otwarty list i arkusz papieru zapisany prawie w całości. Oba arkusze jasno - niebieskie.

Jednym skokiem Gustavson był przy nim i wydarł mu papier.

— Co tu pan pisze? — wrzasnął. Od kogo dostał pan ten list?

— Od Ilony — odparł Erikson z przekorą...

— Od panny Ilony — panie... panie...

— Nie... Od Ilony. Jesteśmy ze sobą na ty.

— Szubrawieco! — ryknął Gustavson i chwycił go za gardło.

Właśnie w chwili, gdy chatka runęła na dwóch miotających się w niej, jak szaleńcy, wyładował obok samolot wysłany na poszukiwania za nimi. Rozdzielono ich gwałtem.

— Gdyby nie to, że chatka się zawaliła, byłbym was absolutnie nie dostrzegł — mówił potem pilot.

— Wiedziałem — odparł Gustavson, wyciągając rękę do Erikaona — wiedziałem bardzo dobrze, że Ilona nas uratuje. Prsał. Wal.

Koalicja antytotalistyczna — to wojna

Mussolini precyzuje żądania kolonialne Włoch

RZYM PAT Mussolini wygłosił wczoraj przemówienie do członków dawnych oddziałów bojowych organizacji faszystowskiej, którzy w liczbie kilkudziesięciu tysięcy przybyli do Rzymu.

POWAŻNA CHWILA W EUROPIE

Zgromadzenie wasze odbywa się w poważnej chwili życia Europy. Nie poddajemy się i nie poddamy psychologicznej wojnie, na którą składają się histeryja i strach. Kurs naszej żeglugi jest wytknięty, a zasady nasze są jasne.

Jakkolwiek zawodowi pacyfści są osobnikami szczególnie godnymi pogardy, chociaż hasło pokoju jest trochę zużyte i ma dźwięk fałszywej monety i, chociaż jest ogólnie rzeczą znaną, iż uważalibyśmy wieczny pokój za katastrofę cywilizacji ludzkiej, — to jednak sadzimy, że potrzebny jest długi okres pokoju, aby zabezpieczyć rozwój cywilizacji świata. Jakkolwiek niedawno czyniono nam pewne awanse, nie poweźmiemy żadnej inicjatywy, dopóki nasze u-

święcone prawa nie zostaną uznane.

Okres, który da się porównać z tańczeniem walca (jeżeli kiedykolwiek istniał), jest ostatnie technicznie zakończony. Samo przy pominięciu tego okresu obraża nas. Próby obalenia i rozbicia osi Rzym — Berlin są dziecinne. Oś Rzym — Berlin nie określa jedynie stosunku dwóch państw, lecz jest spotkaniem dwóch rewolucyj, które uznają wyraźnie swą sprzeczność ze wszystkimi innymi koncepcjami cywilizacji współczesnej.

Oświadczam wam jaknajdotkliwiej, że to, co się stało w Europie środkowej, stać się musiało. Pragnę dodać, że o ile zagadnienie to rozpatruje się w płaszczyźnie moralnej, nikt, dosłownie nikt, nie ma prawa pierwszy rzucić kamieniem. Historia starożytna i nowożytna dostarcza nam pod tym względem aż nadto licznych dowodów.

CZECHOSŁOWCJA ZASŁUŻYŁA NA SWÓJ LOS

Jest rzeczą oczywistą, że jeżeli naród, który rozporządzał wielką liczbą ludzi i olbrzymie

mi zasobami broni, nie jest zdolny do jakiegokolwiek czynu — świadczy to, że naród ten zasłużył na los, który go spotkał.

Oświadczam, że gdyby miało dojść do skutku projektowane utworzenie koalicji — przeciwko ustrojom autorytatywnym — wówczas ustroje te przyjąłoby wyzwanie i przeszłyby od obrotu do natarcia we wszystkich punktach kuli ziemskiej.

W przemówieniu, które wygłosiłem w Genui, wspomniałem o barykadzie, dzielącej Włochy od Francji. Barykadę tę można uważać obecnie za zburzoną. W ciągu najbliższych dni, może nawet w ciągu najbliższych godzin, wspaniała piechota Hiszpanji narodowej zada ostatni cios, i ten Madryt który — z dniem lewicy — miał być grobem faszystwu, stanie się grobem komunizmu.

TUNIS — DŻIBUTI — KANAŁ SUEZKI

Nie prosimy świata o wydawanie sądu, lecz pragniemy, by cały świat wiedział co następuje:

Nota włoska z dnia 17 września 1938 roku wyluszczyła problemy, istniejące między Włochami a Francją, przyczem zagadnienia kolonialne zostały jasno postawione. Zagadnienia te dają się ująć krótko: TUNIS, DŻIBUTI, KANAŁ SUEZKI.

Rząd francuski ma całkowitą swobodę uchylecia się nawet od dyskusji nad temi zagadnieniami — tak, jak zresztą czynił to dotychczas przez swoje „nigdy” — zbyt często powtarzane i być może zbyt katerygiczne, wówczas jednak rząd francuski nie będzie mógł się uskarżać, że przedział, dzielący obecnie Francję i Włochy, tak się pogłębi, że wyrównanie go stanie się zadaniem bardzo ciężkim, jeżeli nie niewykonalnym. Jakkolwiek będzie dalszy rozwój wydarzeń, chcemy, aby nie mówiono już więcej o braterstwie, więzach siostrzanych, kuzynostwie lub nieprawych związkach rodzinnych. Stosunki między państwami są stosunkami opartymi na sile, która jest czynnikiem określającym ich politykę.

Morze Śródziemne pod względem geograficznym, historycznym, politycznym i wojskowym stanowi dla Włoch obszar życiowy. Gdy mówimy: morze Śródziemne, włączamy do niego, oczywiście także tę zatokę, która się nazywa Adryatykiem i w której interesy włoskie są przeważające, ale nie wyłączne z uwagi na Słowian. I właśnie dlatego od dwóch lat panuje tam pokój.

BIADA BEZBRONNYM

I wreszcie punkt ostatni, lecz podstawowy i przesadzają-

cy wszystko inne: trzeba się zbroić. Hasło brzmi: zwiększamy liczbę dział, okrętów i samolotów. Zwiększamy za wszelką cenę — nawet gdybyśmy to, co się nazywa życiem cywilnym mieli zamienić na „tabulę rasa. Tylko ten, kto jest silny, jest kochany przez przyjaciół i wzbudza obawę u wrogów. Z kart historii na fali wieków i pokoleń rozlega się głos: biada bezbronny.

W końcowych słowach Mussolini złożył wyznania fašystowskim organizacjom bojowym za ich odwagę i ofiarności i zakończył w słowach: „wierzcie, słuchajcie, walczcie” tkwiła i będzie tkwiła tajemnica każdego zwycięstwa.

W WIRZE STOLICY

DECYDUJĄCY ARGUMENT

„Gwałtowna lecz umiarkowana” Paryż o mowie Mussoliniego

PARYZ PAT Głównym tematem zainteresowań paryskich kół politycznych jest przemówienie Mussoliniego. Z pierwszych komentarzy kół politycznych można wnioskować, że przemówienie szefa rządu włoskiego uważane jest w Paryżu za wystąpienie w treści swej umiarkowane, lecz gwałtowne w tonie. Podkreśla się tu, że po raz pierwszy przemówienie to przyniosło sprzeciwowanie rewizji włoskich, które wbrew gwałtownej kampanii prasy

włoskiej, roszczonej pretensje również do Nicei, Korsyki, Sabydji, ograniczone zostały tylko do Dżibuti, Suez i Tunisu, przyczem szef rządu włoskiego nie wystąpił bynajmniej z żądaniem aneksji czy to Dżibuti, czy też Tunisu przez Włochy. Naogół uważa się w Paryżu, że mowa ta może być uważana za pewnego rodzaju wezwanie do Francji, aby poczyniła Włochom propozycje i nawiązała z niemi rokowania.

19 bohaterów litewskich nie chciało opuścić Kłajpedy

KOWNO Dnia 22 b.m. rozgłośnia kowieńska w czasie audycji kilkakrotnie powtarzała następujące wezwanie: „Zemajtis i Bernot. Nie sprzeciwiajcie się, powróćcie do Kowna”.

To osobliwe wezwanie wywołało zrozumiałe zdziwienie wśród słuchaczy radja kowieńskiego, jednakże dopiero teraz wyjaśniono, że dwóch poruczników garnizonu litewskiego stacjonującego w kraju kłajpedzkim, nazwiskiem Zemajtis i Bernot z oddziałkiem, składającym się z 19 żołnierzy, postanowili nie wycofywać się z terytorjum kraju kłajpedzkiego, lecz bronić

się do ostatka. Oddziałek ten ekopał się w Melnrage, nieopodal majątku ziemskiego dr. Neumanna i posiadając duży zapas broni i amunicji, postanowił przyjąć walkę z Niemcami. Oddziałek posiadał również radjodiodbiornik, to też dowództwo armji litewskiej poleciło drogą radjową nadawać wyżej wymienione wezwanie. Początkowo oficerowie litewscy i ich podkomendni nie chcieli usłuchać rozkazu, jednakże zdając sobie sprawę z komplikacji, jakie mogli wywołać, zdecydowali się powrócić do Litwy.

PIEGI USUWA

KREM CZAMI METAMORPHOSA

ANTONI OSSENDOWSKI

Za chińskim murem

ROMANS

Malecki rozwinął papier i odczytał pisany po włosku list hrabiny.

„Mój najpiękniejszy, ubóstwiany, umiłowany Szatanie! pisała Aura.

„Dłużej tak trwać nie może! Umieram z miłości i zazdrości o ciebie. Dzień, w którym ciebie nie widzę, wydaje mi się czarnym, jak noc. Gdy pozostaję sama, miotam się w rozpacz, myśląc, że inne kobiety upajają się twoją boską pięknoscia i muzyką twego głosu. Musimy działać, aby już skończyć z moim mężem. Upatrzyłam sobie narzędzie dla te go. Jest to niejaki Malecki. Rozkochałam go w sobie, będąc w Japonji. Jest marzydzielem i łatwo podpada pod wpływ. Mogę go zaprowadzić tam, dokąd zechcę i — zaprowadzę! Nie marszcz swego marmurowego czoła i nie łam cudownych łuków brwi przepięknych! Malecki jest moim niewolnikiem, psem, który buntuje się i warczy po to tylko, aby tem goręcej lizać później moje ręce i korzystać z moich nóg. Uczyniłar z niego kochanka, który oczekuje chwili szczęścia i czuje się szczęśliwym w nieszczęściu i rozpacz, których przyczyną jestem ja. Postanowiłam raz jeszcze stać się jego kochanką i urzędzić nieoczekiwane spotkanie jego z mę żem. Malecki, chociaż jest parwenjuszem, nie jest jednak po zbawiony rycerskości, więc niezawodnie przyjmie pojedynkę z hrabią. Ponieważ będzie bił się o to, aby zdobyć mnie na zawsze, co nau przyrzekną, będzie się starał. W każdym razie...”

Tu list się urywał. Malecki odczytał go raz jeszcze i zwró-

cil Orliczównie.

— Rozmawiała pani z hrabiną o tym liście? — spytał.

— Nie, — odparła. — Nawet nie wiem teraz, co mam z nim uczynić.

— Cóż więc wywołało zerwanie pani z hrabiną? — pytał dalej.

— Książę Razza, który narazie postępował w stosunku do mnie za radą swej kochanki, nieoczekiwanie „zaofiarował mi swoją rękę i swoje serce”, jak to się mówi w bułwarowych powieściach.

— A pani? — rzucił pytanie.

— Ja? Ja wyśmiałam go. Wczoraj wyszedł mnie na ulicy gdy powracała z czytelnicy gdzie brałam dla hrabiny książki, zaczął przekonywać mnie, że musimy odrazu wyjechać i pobrać się. Powiedziłam mu na to, że zapewne chce wyłudzić od hrabiny sporo pieniędzy za rozwód ze mną. Wtedy zaczął przysięgać, że mnie kocha, później porwał mnie i zaczął całować...

Opowiadając o tem, zarumieniła się, oczy jej błyszczały, usta drżały.

— Więc to pani spoliczkowała wczoraj księcia Razza — wykrzyknął Malecki, zrywając się z krzesła.

— Skąd pan się o tem dowiedział? — spytała, podnosząc na niego zdumione oczy.

Opowiedział jej o całym wczorajszym zajściu.

— Rozumiem wszystko! — zawołała Orliczówna. — Gdyby nie było świadka, Razza ukryłby swoją obrazę. Teraz zaś, obawiając się skandalu, naplotkował na mnie hrabinie, zmuszając ją do wydalenia mnie. Uczynił to...

W tej chwili ktoś lekko zapukał do drzwi, które natychmiast się uchylily i na progu stanęła hrabina del Romagnoli.

— Bardzo jestem szczęśliwa, że zastałam tu, cboje państwa! — zaczęła witać Maleckiego. — Chciałam się wytłumaczyć i przeprosić pannę Orliczównę za swoją zbyt pośpieszną decyzję i pewne uniesienie. Wiem teraz niektóre szczegóły zajścia pomiędzy panią a księciem Razza i bezwzględnie jestem po stronie pa-

ni. Przepraszam z całego serca i proszę uważać cały incydent za wyczerpany! Brak mi pani i nie mogę się z nią rozstać! Już dobrze? Zgoda?

Hrabina swobodnym i szczerym ruchem wyciągnęła obydwie ręce do Orliczówny. Po krótkim wahaniu Halina podała hrabinie rękę i, ze skruczą patrzac na Maleckiego, rzekła po polsku:

— Za taką cenę, być może, dojedziemy do naszej ukochanej Polski.

— Co pani powiedziała? — spytała hrabina.

Malecki wyręczył Orliczównę.

— Panna Halina powiedziała, że pani jest wyjątkowo sprawiedliwa i miła osoba...

Hrabina spędziła jeszcze kilka minut, żartując i dowcipkując i nie zdrażając najmniejszego załopotania. Wyszył razem z Orliczówną, odprowadzane przez Maleckiego do hall'u. Powróciwszy do siebie, Malecki zamyślił się głęboko nad tem, ku czemu zmierza teraz hrabina. Ze miała jakiś plan — nie wątpił, gdyż spostrzegł znane mu błyski w oczach Aury i groźną zmarszczkę pomiędzy jej czarnymi brwiami.

Zaczął rozmyślać nad listem hrabiny do Razza i fala gorącej krwi uderzyła mu do głowy. Czuli się upokorzonym, znieważonym do reszty. Dobrym była psychologiem ta straszna kobieta, obliczyła, zrozumiała swój wpływ na niego, lecz przeceniła swoje siły. Nie będzie narzędziem w ręku tej kobiety o instynktach zbrodniczych. Rumieniec wstyd uokrył mu twarz Burzył się na myśl, że hrabina zaplatała w nieczystą grę tę złotowłosą Polkę, walczącą o swój byt, a z takim oddaniem stojącą w jego obronie. Brzmiał mu jeszcze wesoly, dźwięczny głos Orliczówny, widział przed sobą jej bladą twarz i palające gniewem oczy, słyszał pełne smutnej rezygnacji słowa: „Za taką cenę, być może dojedziemy do naszej ukochanej Polski”. Przypomniał sobie tragiczne dzieje narodu, który za wszelką cenę zmierzał do ojczyzny, nie oszczędzając krwi i życia, a los za to nie oszczędzał mu poniewierki i męki. Westchnął i zarumienił się.

Karl.

